

GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Izbica, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Izbica, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, żydowskie profesje, sklepy żydowskie, handel, handel żydowski

Izbica – żydowska stolica

Żydówki miały długie spódnice tak jak Cyganki, marszczone w pasie. Bluzki to miały nie tak jak u nas polskie, to dekolty takie, najwyżej takie zapinane były jak koszule męskie, takie na guziczki. Zapinane były bluzki różnego gatunku. I byli krawcy, Żydzi byli bardzo dobrymi krawcami, nawet tata nam z siostrą szył u krawca płaszczyki, Żyd szył w Izbicy. Byli bardzo dobrzy krawcy w Izbicy, Żydzi.

I lekarz był Żyd, nawet dentysta był też Żydem. Mało Polaków, był Polak, taki doktor Suleski. A reszta wszystko byli Żydzi, Żydzi mieli wszystko. Wszystko było w żydowskich rękach, Izbicę nazywali żydowską stolicą. Tu nie było nigdzie tylu Żydów co w Izbicy, byli jeszcze tam właśnie w Bełżcu, co [tu ich] przywieźli, ale to zaraz wytlukli na kirkucie, niedługo byli.

A z tyłu tutaj to dom na domu stał, tam trudno było przejść, a furmanką to trudno było zajechać do tych Żydów, tam chałupa na chałupie stała, wszystko Żydzi mieszkali. Oni mieli bardzo dużo dzieci, nie tak jak u nas. Tam dwoje dzieci to trzeba wyjątku, żeby miał Żyd, oni mieli dużo dzieci, po siedmioro, po ośmioro, po dziesięcioro, mieli dużo. Ta Jankłowa, co w Wirkowicach była, miała dziesięcioro.

Domy były takie [z podsieniami], podsienia były murowane, całe podsienia jeden przy drugim był sklep i Żydzi sprzedawali wszystko. Z tyłu mieszkali, z tego sklepu mieli drzwi do domu, tam od tyłu mieli dom, od tyłu się przychodziło do domu. A z czoła jeden przy drugim był sklep, ten miał z chustką, ten miał z tarnówką, ten miał po prostu jakieś grubsze takie materiały, ten miał cieńsze takie, inny sklep był, no tak każdy, ten miał z cajgiem, ten miał z płótnem tylko, nic nie było, tylko jedno białe płótno. Oni mieli nie tak, że jeden sklep ma tam cztery czy pięć rzeczy, nie. Jeden drugiemu nie robił konkurencji w ten sposób, bo każdy miał swoje. Jakby miał pięć [rzeczy], cztery, to by była już konkurencja – a ten ma ładniejszy [towar], a ten może taniej, grosz puści. A to nie, każdy miał co innego.

Jak się kupowało, to on ci powiedział cenę, a potem jak cię wziął klepać, to ile tam się naklepało, tyle [się płaciło], ktoś tam się lubił klepać, to może tam uklepał z dziesięć,

ze dwadzieścia groszy.

Data i miejsce nagrania	2019-09-16, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"